

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały stajnie

Ofic. 8 p. ul., płk. Schweicera, Korzbak-Łackiego i Mielżyńskiego

Pod opieką trenera Gruszki jest stajnia oficerów 8 p. ulanów, składająca się z 2-ch starszych i 3-ch dwulatków. Stajnia przezimowała na prowincji dobrze.

Ze starszych Torreadore — koń rzetelnie dobry, miał przerwę spowodowaną wypadkiem z nogą. Obecnie jest zdrowy, lecz jako koń znajdujący się w wyższych kategoriach będzie miał trudniejsze pole do działania. Dres w roku obecnym próbowany będzie na płotach i o ile stan jego nóg na to pozwoli, na siebie zarobić powinien.

Z 2-letnich dobrze zapowiadają się Dydnia, nabyta w stadzie p. Dydyńskiego i Discretion, córka kapitalnej steeplerki Cetynji (Mości Książę i Ryga), która winna w swej karierze stadnie dać dobrego żrebaka. Nawiasem

mówiąc, jest to własność nowożytnego stadu pełnej krwi hr. Ksawerego Krasickiego

STAJNIA PŁK. SCHWEICERA

Stajnia posiada cztery konie. Na czoło stawki wybija się Napaś, która w roku ubiegłym na sześć startów wygrała pięć razy. Jest to klacz z dobrem pochodzeniem po Bafurze i Nabotoris, którą wyrzucono ze stada p. Bersona, jaką starą. Mimo tak późnego wieku, potrafiła jednak jednak dać klacz tej klasy. co Napaś, bodajże jest to najlepszy przychówek Nabotoris. Napaś uważana jest za jedną z pierwszorzędných kandydatek do Nagrody Wiosennej, której dystans w roku obecnym został skrócony do 1600 m., a zatem w tym wyścigu będzie trudna do pobicia.

Nad klaczami 3-letniej generacji, Napaś wybitnie góruje. Klacz znajduje się pod nieoficjalną opieką trenera Zasepy, co daje pewną gwarancję, że wyjdzie do wyścigu należycie przygotowana.

W roku ub. trenował ją Gruszka i na konto jego należy zapisać fakt, że klazkę tę doskonale przygotował do kariery dwuletniej i prawdopodobnie nadal byłaby należycie trenowana, gdyby nie kaprys właściciela, który przed końcem sezonu zdecydował się na odebranie koni i powierzenie ich opiece kogo innego.

Dalej Folie de Dance biegała ze średnim powodzeniem, na owies zarobi. Niemen niczem się nie wyróżnia. Wotan w roku ub. wskutek niedyspozycji nie biegał, w

tym roku ukaże się na starcie w środku sezonu.

STAJNIA MIELŻYŃSKIEGO

Stajnia ta przybyła przed paru dniami na tor w składzie czterech koni, dwóch starszych i dwóch 2-latków. Gros całej stajni biega z powodzeniem w Poznaniu i należy się ich spodziewać w Warszawie w końcu przyszłego tygodnia. Z przybyłych dobrze prezentuje się Madelene, która ukaże się na starcie w piątek idąc z nienajgorszymi szansami, dalej Amor bardzo szybki, który w wieku 2-letnim biegając w Poznaniu bez przegranej miał opinię niepokolego. Zaznaczyć należy, że na jego pierwszy wyścig w Warszawie przybyła cała grupa graczy z Poznania. W wieku 3-letnim okazało się, że jest to tylko flyer i że w wyścigach na dłuższym dystansie prawie, że nie odegrał żadnej roli. Obecnie jest w porządku i może 4-letnim będzie trzymać dystans. Stajnia zamierza go w roku obecnym użytkować również i na wyścigi płotowe.

Z dwuletnich dobrze zapowiadają się Groza po Palu i Cyganka i Lont.

Jeździć będzie w stajni ż. Tucholka, który powrócił do swego fachu żokejskiego, dosiadając koni z powodzeniem w Poznaniu.

STAJNIA KORZBAK-ŁACKIEGO

Stajnia ta przybyła na tor z czterema końmi, 3 starsze, jeden 2-letni. Korzbak-Łacki jest jednym z najwykreszłych hodowców, głównym dostawcą remontu do armji. Posiada on również stajnię pełnej krwi, której konie uczestniczą przeważnie na wyścigach w Poznaniu.

Z przybyłych Berggeist dość szybki, dalej Nerva i Samotny, który przez zimę znacznie zyskał i zapowiada się na użytecznego dla stajni konia.



Anekdoty

Do szkoły tańców pana W. przychodzi sekwestrator, celem dokonania zajęcia za podatki. Pan M. oprowadza go po pustej sali i powiada:

— Jak pan widzi, panie komisarzu, jedyną rzeczą, jaką pan może u mnie wziąć, jest lekcja tańców...

Młoda aktorka pani K. zwraca się raz do znanego krytyka:

— W ostatniej recenzji napisał pan, że moje powieści są nieprzystojne. A czy pan wie, że moja matka nie pozwala mi ich wcale czytać.

Pan D. przychodzi do handlarza psów:

— Panie ładny, co to jest. Ten foksterrier, którego mi pan sprzedał w zeszłym tygodniu, kradnie!

— Możliwe panie szanowny — odpowiada handlarz — ale tylko o ile chodzi o coś do zjedzenia. Ale w kwestjach pieniężnych jest nieskazitelnie uczciwy.

Pan M. i pan D. są zapalonymi automobilistami. Niedawno kupili sobie do spółki maszynę i jeżdżą nią bezustannie.

Pewnego razu auto stanęło na drodze. Coś się popsuło. Obaj współnicy zdjęli palta, położyli się na sianie i wsunęli głowy pod auto.

W pewnej chwili odzywa się pan M.:

— No! Teraz już pojedziemy. Nalałem oliwy do panewki.

— Warjat! Co za panewka! — krzyczy zirytowany pan D. — To było moje ucho!

W pewnym barze w Chicago jeden jeździec zapytuje drugiego:

— Dlaczego cię dziś zrana zaarrestowali?

— Bo dałem łapówkę agentowi policji.

— A dlaczego cię tak szybko zwolnili?

— Bo dałem łapówkę agentowi policji.

Znany komik pan K. postanowił nauczyć się boks. W tym celu wynajął nauczyciela i rozpoczął trening. Po skończonej lekcji pana K. wyniesiono nawpół żywego. Gdy odzyskał przytomność, zwrócił się do trenera.

— Proszę pana, czy dalszej nauki nie mógłbym pobierać przez korespondencję?

Do sklepu z kucennami na czyniami przychodzi klient.

— Poproszę o jakiś trwały, praktyczny kubek.

Kupiec pokazuje kilka wiader różnego gatunku. Klient długo i starannie ogląda, wreszcie wybiera jeden kubelek, płaci i powiada:

— Proszę mi to odesłać do domu na ulicę Pikułkowską Nr. 125, ale niech się pan pośpieszy, bo u mnie się właśnie pali...

Pan O. czeka w hallu teatru na rozpoczęcie przedstawienia, gdy w tem spotyka znajomego, który oparty na łasce stąpa, kulejąc.

— Dobrywieczór panu! Cóż to się stało? Czy miał pan jakiś wypadek?

— Nie! Ja tylko tak umyślnie kuleję, żeby laski nie oddać do szatni.

Jul.

30.000 Polaków w Santa Catharina

W ubiegłym miesiącu zakończył swe prace samorządnie zorganizowany przez tamtejszych Polaków Komitet Spisu Ludności Polskiej w stanie Santa Catharina (Brazylja). Spisano imiennie 25.671 osób narodowości polskiej, zamieszkających w 82 miejscowościach. Liczbę Polaków, rozproszonych po terytorjum stanu, szacują na co najmniej pięć tysięcy

Rewolta murzynów

Krwawe awantury w Harlemie

W ostatnich dniach Harlem, dzielnica murzyńska Nowego Jorku, stał się widownią krwawego buntu jego czarnych mieszkańców. Powód bezpośredni był nader blachy, ale ponieważ grunt był już podatny, ponieważ nędza i bezrobocie gnębią ciemnoskórych bardziej jeszcze niż białych mieszkańców Nowego Jorku — zajście, które miało miejsce, było poprostu jakby żagwią, która roznieciła płomień. Prasa nowojorska porusza i omawia żywą tę sprawę, która jest smutnym i krwawym przyczynkiem do ciężkiej i smutnej doli murzynów w Stanach Zjednoczonych.

MAŁY ZŁODZIEJ

A więc zaczęło się od tego, że 16-letni murzynek po Lino Rivera mieszkał w Harlemie i przysmierał z głodu, bo nie miał pracy. Był słuchaczem czegoś w rodzaju szkoły dramatycznej murzyńskiej w Harlemie, ale nie mógł dostać żadnego engagement. Działo mu się coraz gorzej i jeszcze w dodatku jakiś zły duch skusił go, aby w popularnym sklepie Kressa przy 125 ulicy zobaczył na wystawie szczerzyk za 10 centów. Ten szczerzyk stał się przyczyną tragedji. Mały czarny Lino Rivera ukradł szczerzyk. Właściciel sklepu spostrzegł kradzież i zaczął go bić. Wmieszala się w to jakaś kobieta i stanęła w obronie bitego murzynka. Potem przyłączyli się inni, jedni stawia-

li w obronie chłopaka, inni pomagali kupcowi i wreszcie mały leżał na ziemi zbity i skopany. Ludzi białych ogarnął poprostu szal, przypomnieli sobie okrutne prawo lincoln. Nieszczęsnego Lino poranionego odwieziono do szpitala, a w pół godziny potem dzienniki nowojorskie podały wielką sensację. „Pracownicy biali i czarni — krzyczeli dzienniki sympatyzujące z ruchem czarnych — protestujecie przeciwko prawu lincoln, użytego wobec niewinnego murzyna! Dziecko to jest umierające! 16-letni chłopak został skatowany w sposób nieprawdopodobny! Kobieta, która stanęła w jego obronie zaarrestowano. Nie kupujcie nic w magazynie Kressa. Czas położyć koniec brutalności policji w Harlemie!”

BEZROBOCIE WŚRÓD CZARNYCH

Oczywiście, że ten wypadek wystarczył, aby poruszyć czarne masy. Od 50 do 60 procent mieszkańców Harlemu pozostaje bez pracy. Do niedawna, przed kryzysem, większość z nich była zatrudniona jako służba domowa lub personel hotelowy. Inni pracowali jako kelnerzy lub boye w restauracjach. Pracowali ciężko i byli marnie płatni. Bardzo niewiele z nich zajmowało stanowiska dyrygentów orkiestr, jasniało na scenkach rewjowych — tak, jak to sobie może wyobrażano w Euro-

pie. Czarni - bezrobotni są w sytuacji beznadziejnej, bo jeśli nie ma pracy dla białych, to coż mówić dopiero o pracy dla czarnych.

JAKIE BĘDZIE ROZWIĄZANIE KWESTJI HARLEMU?

Nie można powiedzieć, aby warunki w dzielnicy murzyńskiej były szczególnie sprzyjające. Właściciele domów w tej dzielnicy nie omieszkają ciągnąć zysku z wynajmu mieszkań i mieszkaniac Harlemu za izbę, która w innej dzielnicy New Yorku kosztuje 25 dolarów — pobiera od 40 — 50. Jeśli zwążywszy przytem, że mieszkanie w innych dzielnicach jest murzynom zabronione, zorientujemy się, w jakiej sytuacji zostają biedni czarnoskórzy.

Jeszcze przed dziesięć laty murzyni w Harlemu wiodli żywot względnie dostatni, a wielu z nich posiadało willę i gospodarstwa wiejskie. Teraz niema prawie wcale posiadaczy jakiejkolwiek nieruchomości. Nędza i bezrobocie. Bronią się przeciwko temu jak mogą. Niedawno urządzili bojkot tych wszystkich sklepów w Harlemie, które nie zatrudniają służby murzyńskiej. Ale niedoła wzrasta i tak z dnia na dzień, aż wreszcie wybuchł bunt. Jak się narazie to skończy — niewiadomo, gdyż obok pogardy i wstrętu dla rasy czarnej, ma jeszcze miejsce inny motyw, a mianowicie walka o byt.

10-letni chłopiec przybrał w ciągu roku 24 kilo

Niemal sławy przysporzył swej rodzinnej wsi Brystusowo, położonej gdzieś na obszarach Rosji Sowieckiej jeden z najmłodszych jej mieszkańców, który mając zaledwie 10 lat waży już 88 kilo. W ciągu jednego roku chłopiec przybrał 24 kilo. Równolegle z przyrostem wagi zwiększa się jego wzrost. Chłopiec, który doniedawna miał zaledwie 1 m. 20, mierzy już obecnie 1 m. 50 cm. Posiada on olbrzymią siłę. Po-

dźwignięcie oburącz ciężaru 72 kilo jest dla niego zabawką. Kule 30 kilogramowa podzucza w jednej ręce jak piłkę. Ciekawym fenomenem natury zainteresowali się moskiewscy profesorowie. Kilka lekarzy czuwa specjalnie nad zdrowiem chłopca, które jest znakomite. Chłopiec odznacza się pozatem niezwykle żywymi umysłowością, jest niezwykle uprzejmy i nigdy nie nadużywa swej siły wobec rówieśników.

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Myślałem, że dokądś wychodzisz, — westchnął zawiedziony, ujrzawszy błysk gniewu w jej dużych, ciemnych oczach, wyjął, — myślałem tak, widząc na tobie ten strój... o, fakcie, wyjaśnij!

Przezornie dorzucony komplement udobruchał ją odrazu.

— Może wystroiłam się tak dla siebie? Albo dla... ciebie?!

Udał, iż tego nie słyszy, nie odparł nic. Ona zaś, po chwili wahania, podeszła do miejsca, gdzie leżał na rozścielonych matach i usiadła tuż obok. Zabliśko! Jej udo dotknęło jego nogi, zaczęło go parzyć.

— Uffff, jak gorąco, — rzekł, by usprawiedliwić swój odwrót ku ścianie, poczem ją zagadywał. — Czy nie sądzisz, że zanosi się na burzę?

— We mnie burza szaleje już oddawna!

— Nie rozumiem cię, Ambo.

— Wierzę, iż nie rozumiesz. Jesteś z wysokiej kasty, przytem wychowywałaś się w Anglii, więc o naszej niedoli nie wiesz nic.

Nie zaprzeczył, choć wiedział już o tem niemało. Pragnął, by wygadała się za wszystkie czasy, by sobie ulżyła; sądził, iż przez to odlegnie ją pokusa do najobrzydliwszej z czterech „asaw” (grzechów), do rozkoszy zmysłowej, która nadomiar złego byłaby w tym wypadku cudzołóstwem!

— Zatem mów, Ambo, rad posłucham. Czy miałas ciężkie życie?

— A która z nas ma lekkie?! — zachnęła się.

Zaczęła opowiadać... Niewesoły jest los kobiety hinduskiej. Świąszcza jeśli należy do jednej z najniższych kast. Nicco swobo-

dy ma tylko jako mała dziewczynka; wtedy może biegać wszędzie, byle wpięw nazbierała na ulicach i wysuszyła tyle nawozu, ile po trzeba w domu na opał. Później pomaga w pracy matce, szyje, piecze, nosi wodę, miele na żarnach. Białe dziewczęta z biedniejszych rodzin robią cokolwiek samo, ale one mają wzajemną wolność i rozrywki. A młoda Hindusa nawet poplotkować z przyjaciółkami nie może, bo jeśli już niekiedy ojciec raczy jej pozwolić wyjść z domu, to wtedy napewno niema brata, który woli zbijać baki z kolegami, niż towarzyszyć w drodze siostrze, jako nieodzowna eskorta.

— Lecz ta niewola kończy się z chwilą zamążpójścia.

— Pozornie, drogi Prakaszu, — odparła, — pozornie.

Trzynastoletni, czy choćby ośmastoletni małżonek jeszcze nie potrafi być idealnym tyranem dla żony, lecz mężatce przybywa obowiązków, przez co wolnego czasu ubywa i podawnemu dom jest więzieniem. A zdarza się często, że młody żonkoś pozostaje w domu rodziców; wtedy wraz z swoją małżonką nadal podlega władzy ojca, wytrawnego despoty.

— Ale ten, jak mówią Anglicy „joint family system” tutaj nie ma zastosowania, — wtracił Prakash, — twój teściowie nie żyją.

— Codzień za to dziękuję Sziwie i innym bogom.

— Ambo, co ty mówisz!

— Mówię: niech mój teść osiągnie wnet najwyższą błogość, nirwanę, tylko niechaj mi nie zmartwychwstaje, bo go będę musiała struć!

Podobne uczucia żywiła wobec własnych rodziców. Nie mogła im darować tego, iż przepędził młodego rybaka, który ujrzał ją raz, gdy poszła z bratem do portu i potem snuł się za nią, jak cień. To, że ów rybołwca pokochał ją szczerze i z wzajemnością, nie znaczyło nic; należał do innej kasty, to przesądziło sprawę, poczem trzynastoletnia Amba musiała wyjść za mąż za człowieka, którego pierwszy raz w życiu ujrzała dopiero przy ślubie!

— To zwykły los naszych kobiet, Ambo. Ty bylaś jeszcze o tyle szczęśliwa, że rodzice przeznaczili ci nie starca, ale twojego rówieśnika.

— Tak, — przyznała, — mąż jest ode mnie starszy tylko o rok. To jego jedyna zaleta.

— O, przepraszam, — Prakash ujął się gorąco za przyjaciela, nieobecny tu w tej chwili, — Muni ma wszystkie zalety męża.

— Męża-Hindusa! — poprawiła go z gorczyzą. — Czy pamiętasz, co opowiadałeś nam o zwyczajach w Anglii?

Ona pamiętała z tego najdrobniejszy szczegół. Nawet to, że u europejczyków przy stole najpierw nakłada sobie na talerz kobietę. A u Hindusów? Dopiero, gdy mężczyźni nażrą się dosyć, resztki jadła mogą spożyć nauboczu ich matki, żony, siostry, córki i psy. Tak jest ze wszystkimi! Czy Prakash pamięta, za co musiała przed chwilą ukarać swoje dzieci? Za to, że obydwa chłopcy dręczyli małe siostrzyczki, zresztą nie po raz pierwszy, ani nie dziesiąty. A cóż upoważnia ich do tego, jak nie własna obserwacja, iż kobieta jest właściwie niewolnicą? Że można nią poniewierać bezkarnie, jak to czyni ich ojciec z matką? I zbić?!

— Muni bił ciebie?

— Bił.

Rozplakała się nagle, więc Prakash zaczął ją uspokajać i głaskać po głowie. Wywołało to nieoczekiwane przezeń skutki; Amba przytuliła się do niego tak mocno, że torsem wyczuł kształt jej biustu, a jej czoło przylgnęło mu do warg. Mimo swoich dwudziestu lat, nigdy jeszcze nie był w podobnej sytuacji, naogół bardzo przyjemnej, jak stwierdził, lecz i dziwny budzącej niepokój. Serce biło mu co raz szybciej, krew napływała do głowy.

— Obejmij mnie, Prakaszu, uściśnij.

Zastanowił się pierw, czy może spełnić to życzenie. Amba była rozczulona, kłakała tylko pociechy, sądził, a tego niewolno odmawiać bliźniemu; co zaś tyczy się asawy rozkoszy zmysłowej, (o której miał dotychczas nawskroś teoretyczne pojęcie), to do grzechu dojść nie może wbrew jego woli, zatem nie dojdzie, bo wiem on nie chce, a ma żelazną wolę!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.65 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.54 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dodatkiem Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 m. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobnym po 20 gr. za wyraz. duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. Reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.